

# Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina górnicza” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy — Nr. —

Kalendarz katolicki:

1-go kwietnia: Hugona, Teodory.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 38

Zachód słońca:

godz. 6 min 31

Jmionia słowiańskie:

1-go kwietnia: Zbigniew.

Obrady nad nową  
ustawą górniczą w sejmie pruskim.

Od dawna zapowiedziana przez rząd a spowodowana strajkiem górników westfalskich nowela do ustawy górniczej przyszła wreszcie w poniedziałek pod obrady sejmu. Ze zawarte w noweli tej reformy nie wiele przyniosą korzyści górnikom, o tem już w osobnym artykule pisaliśmy, atoli pomimo tego znalazła ona jeszcze dużo przeciwników, choć rząd, co prawda, energicznie staje się w jej obronie.

Poniedziałkowe obrady rozpoczął długą przemową prezes ministrów pruskich hr. Bülow, który polecając nowelę, wywodził, że rząd nie potrzebuje się bynajmniej oglądać na socjalistów, gdyż sam dba o poprawę stosunków górniczych. Mówca występował ostro przeciwko socyalistom, aby tym sposobem wpłynąć na stronników pracodawców w sejmie, którzy niechętni są projektowi.

Minister handlu Möller również gorąco popierał projekt rządowy, dowodząc, że rzeczywiście istnieją różne braki w górnictwie, które wymagają naprawy.

Konserwatysta Heydebrandt i liberal Schiffer zajęli nie zbyt przychylnie wobec projektu stanowisko, uzasadniając je mianowicie tem, że sejm pruski nie jest miejscem odpowiednim do wydawania praw socjalno-politycznych, oraz że wybrano i czas nieodpowiedni do tego, gdyż zapowiedziano tak daleko (!) idące reformy właśnie w tym czasie, gdy górnicy westfalscy przez strajk dopuścili się złamania kontraktu.

Bardzo przychylnie dla projektu przemawiał następnie centrowiec Spahn, który wykazywał rzeczywistą potrzebą skutecznych reform w górnictwie, oraz niedostateczność przedłożonej noweli, mianowicie z tego powodu, że nie obejmuje także reformy knapszaftu. Poseł Spahn występował także przeciwko warunkowi zawartemu w projekcie, że do wydziałów robotniczych wybierani być mają tylko ci robotnicy, którzy w słowie i piśmie dostatecznie władają językiem niemieckim. Przepis taki jest pokrzywdzeniem dla robotników polskich, którzy nawet tam, gdzie są w większości, nie będą mogli wybierać zaufanych zastępców do wydziałów robotniczych.

Wreszcie przemawiał jeszcze za projektem poseł wolnomyślny Hirsch, poczem po odparciu przez hr. Bülowa zarzutów Heydebrandta i Schiffera odczytano dalsze obrady do wtorku.

Na wtorkowym posiedzeniu przemawiał jako pierwszy poseł wolnomyślny Wolff za projektem, odnośnie za szczegółowym omówieniem tegoż w komisji, co może bardzo korzystnie wpłynąć na sprawę.

Wielkim przeciwnikiem projektu okazał się natomiast wolnokonserwatysta Zedlitz, który, jakkolwiek z jednej strony uznawał pewną potrzebę zmiany dotychczasowej ustawy górniczej, z drugiej znowu uważa czas obecny za niestosowny (!) i projektowane reformy za zbyt wygórowane (!) i ograniczające prawo własności (przy oświadczeniach nad osławioną ustawą kolonizacyjną poseł Zedlitz nie chciał tego uznać. — Przyd. Red.) Jako zacięty hakatysta, poseł Zedlitz odmownie swe stanowisko uzasadniał także względami politycznymi, gdyż przyjęcie noweli, zdaniem jego, wyjdzie tylko na korzyść socyalistom i polskości, i dla tego też w danym razie byłby stano-

wczo za ograniczeniem udziału Polaków w wydziałach robotniczych.

Na wywody te odpowiadał bardzo energicznie poseł p. Wojciech Korfanty, którego przemówienie podamy w całej rozciągłości, skoro otrzymamy zapiski stenograficzne. Muszę oświadczyć — tak wywodził mówca — aby Pan Bóg zachował robotników przed takimi obrońcami, jakim się okazał poprzedni mówca w swej ciętej mowie. Gdyby nam chodziło o szerzenie wielkopolskiej agitacji, to potrzebaby tylko tę mowę odbić w tysiącach egzemplarzy i rozrzucić między polskimi górnikami. Mówca poprzedni jak i poseł Heydebrandt mają tylko ten cel, aby wyrzucić jeszcze i tę odrobinę dobrego, jakie zawarte jest w przedłożonym projekcie. Przedwidziane w projekcie reformy są i tak niedostateczne, a już wprost z gołymi rękami wyjdą robotnicy górnośląscy, których położenie ekonomiczne jest najgorsze. W imieniu górnośląskich górników żądamy więc przede wszystkim 8 godzinnego dnia pracy oraz obowiązkowych wydziałów robotniczych, także dla tych zakładów, które mniej niż 100 robotników zatrudniają. Pod koniec poruszył mówca panujące po kopalniach względy polityczne i energicznie protestował przeciwko zamiarowi ograniczenia udziału robotników Polaków w wydziałach robotniczych.

Wywody posła Korfante go zwalczał wyższy radca górniczy Velsen, protestując szczególnie przeciwko twierdzeniu, że rząd na kopalniach górnośląskich toleruje i wychowuje socyalistów. Radca Velsen zapewniał, że jak dawniej, tak i dziś jeszcze panuje zasada, że każdy socyalista zostaje wyrzuconym (jeder fliegt raus!).

Za ustawą przemawiał następnie centrowiec Brust w podobny sposób jak dnia poprzedniego poseł Spahn, żądając mianowicie ogólnego i stałego ograniczenia dnia pracy oraz dopuszczenia robotników do dozoru kopalni. Natomiast z łona liberałów i konserwatystów wystąpili dziś znowu posłowie Hilbeck i Vorster, którzy sprzeciwiając się projektowi, stawiali zarazem w obronie westfalskich pracodawców.

Pod koniec zabrał jeszcze raz głos minister Möller, poczem uchwalono przekazać projekt do zbadania osobnej komisji, składającej się z 28 posłów.

## Mowa posła dr. Mizerskiego,

wyłoszona w sejmie przy obradach nad etatem komisji kolonizacyjnej dnia 16 marca 1905 r.

(Dokończenie.)

M. P., gdy lat temu kilka zadęto nawet w Galicyi w trąbę zaciężniczą komisji kolonizacyjnej, przybyło kilku tamtejszych niemieckich wychodźców do prowincji poznańskiej. Obiecywano im złote góry, aby inni koloniści przybyli za nimi. Zawarto już na nowo kilka kontraktów. Naraz jednak przyszł strumień oziębających — listy pierwszych osadników. Wyprowadzić się chcący Austriacy zdumiali i wychodźstwo ustało.

Przybyli wtedy agenci komisji kolonizacyjnej do osad niemieckich, założonych lat temu 120 przez Józefa II, by zniemczyć Galicyę i rzekli: „Przybywajcie do nas i oglądajcie nasze przepiękne

osady sami. Koszta podróży wyłożymy za was, gdyż mamy pieniędzy, jak plew”. Na to przybyło kilku osadników galicyjskich na zwiady do ziemi obiecanej komisji kolonizacyjnej, a gdy ci wrócili do domu, zwołano zebranie delegatów wszystkich niemieckich osad w Galicyi do Lwowa, które odbyło się 6 października 1903 we Lwowie przy udziale 130 uczestników.

Wicie panowie, co tam postanowiono i to jednogłośnie? Nie wychodzić w Poznańskie! Utworzono nawet komitet, na którego czele stanęli superintendenci i 4 pastory ewangelicy i komitetowi temu stawiono za zadanie przeciwdziałanie wychodźtwa Niemców galicyjskich do pruskiej dzielnicy osadniczej. W tej myśli wydano odezwę. O jej wywodach dzisiaj nic bliższego nie powiem ze względu na porządek obrad tej izby. W każdym jednak razie widzicie panowie, że zachwalany kraj osadniczy tak wspaniale nie musi się przedstawiać, jeżeli nawet dobrzy Niemcy, którym się obiecuje dużo pieniędzy, w taki sposób dają kosza komisji kolonizacyjnej.

Powód takiego postępowania nie trudno odgadnąć. Ludzie ci wiedzieli na miejscu, jak się u nas traktuje kolonistów. Oczywiście pieniędzy dają im się dużo, lecz w jaką dostają się oni zależność? Nie wolno im gruntu ni sprzedać ni wdzierzać, chyba Niemcowi, a o tego jest niełatwo; nie wolno im żyć z najbliższymi sąsiadami, jeżeli to są Polacy, ba, nawet nie wolno im, co już wczoraj podniosłem, kupować lub zastawiać u nich, chociażby to było dla nich korzystnem.

Wolny obywatel niemiecki na to się nie zgodzi, nie podoba mu się dostać — że tak powiem — do niewoli; z tego powodu nie wydaje się chłopu niemieckiemu na obczyźnie zachęcającem wyprowadzić się w Poznańskie lub do Prus Zachodnich.

W końcu chciałbym słów kilka poświęcić pewnemu wyrażeniu p. dr. Friedberga. Szanowny ten pan powiedział przedwczoraj w odpowiedzi na mowę posła dr. Skarżyńskiego: „Zapał Polaków w walce przeciw kolonizacji pokazuje, iż na dobrej znajdujemy się drodze i to mi wystarczy zupełnie. Wiem, iż kolega dr. Friedberg jest głębokim myślicielem,

(Wesołość.)

i oprócz tego może uchodzi za powagę na polu nauk państwowych. I dla tego spodziewam się, iż postara się o to, by na rzeczowe wywody kolegi Skarżyńskiego odpowiedzieć również rzeczowymi dowodami, wytrzymującymi krytykę.

Wniosek bowiem, który wyciągnął z zachowania się Polaków w obec komisji kolonizacyjnej, nie może uchodzić za prawdziwy argument, jest to więcej wybieg, lub, że tak powiem, argument mechaniczny. Zresztą i to się nie zgadza z prawdą. Czemu bowiem okazujemy taki zapał w walce? Bo zwalczałyśmy ją nie tylko teraz, lecz od samego początku, kiedy nie mogliśmy jeszcze przejrzeć skutków prawa osadniczego, a więc od r. 1886, najostrejsza broń i zwalczać ją musieliśmy, bo przynosiła nam znaczne straty ekonomiczne. Temu zaprzeczyc nie można.

Dla tego z tego zapału w walce nie godzi się wyciągać wniosku, że komisja kolonizacyjna na dobrej znajduje się

drodze. Czyż wolno się pana zapytać, p. kolego dr. Friedberg, jakiż cel tej drogi? Zwykle odpowiadano: asymilacja ludności polskiej z niemiecką, no tego skutku niemiecka działalność nigdy nie wyrze! Przeciwnie! Wzmacnia ona rozgorzenie i niezadowolenie Polaków z każdym rokiem, a oprócz tego przyczynia się do sproletaryzowania ludności polskiej i przenosi kwestyę polską aż hen na zachód, na „czerwoną ziemię”.

A jeśli poseł dr. Skarżyński powiedział przedwczoraj, że komisja kolonizacyjna staje się bankiem ratunkowym dla zrujnowanych i zdemoralizowanych niemieckich właścicieli i chłopów i opiekunem i dobroczyńcą również zdemoralizowanych polskich właścicieli, chłopów i agentów, to jest to zupełnie słuszne. Poseł dr. Friedberg liczb statystycznych podanych przez dr. Skarżyńskiego, a na których opierały się jego wnioski, wcale nie zaczępił.

Lecz może mi teraz odpowiedzieć poseł dr. Friedberg: nie byłem na to przygotowany, nie mogłem przeto od razu zorientować się w ogromnym materiale statystycznym, aby wywody posła Skarżyńskiego osobno zbijać. Ten zarzut owszem uznaję. Lecz istnieje inna instancja, która, gdyby chciała, wystąpić by mogła przeciw temu: mówię o stole ministeryanym. Czy p. minister Podbielski mógłby się tego podjąć — nie wiem, przynajmniej nie chciałbym za to brać odpowiedzialności na siebie

(Wesołość)

lecz tuszę sobie, iż pomocnik jego, tajny radca Sachs mógłby podnieść rzeczony zarzut. Dobrze uważałem: przysłuchiwałem się mowie p. dr. Skarżyńskiego z całą uwagą. Tajny radca Sachs jest przecież od lat kilku członkiem komisji kolonizacyjnej i jeśli mnie źle nie poinformowano, decernentem dla spraw osadnictwa w ministerstwie rolnictwa. Zna więc doskonale wszystko, co dotyczy komisji kolonizacyjnej, napewno będzie umiał o każdej liczbie, zachodzącej w memoriale komisji kolonizacyjnej, dostatecznie dać wyjaśnienie.

Jeśli nawet taki rzeczoznawca, jak tajny radca Sachs, milczał i nie zaczął liczb, które operował p. dr. Skarżyński, to fakt ten ciężko pewnie zawży na szali. Sądze, panie kolego dr. Friedberg, iż prędzej byłbym uprawniony, niż pan, przytoczyć argument o najmniejszej sile i powiedzieć: to musi tak być!

Komisja kolonizacyjna nigdy nie osiągnie wytkniętego celu i przyszły historyk pruski, jaki Droysen lub Ranke 21 wieku, nazwie prawdopodobnie całe przedsięwzięcie wielkiem flakiem. A chcecie, Mości Panowie, wiedzieć dla czego? Bo komisja kolonizacyjna stoi na moralnie niezdrówie podwalinie, bo zawdzięcza swój byt złamaniu konstytucji i obraża prawa etyki. Dla tego po wszystkich czasach działać będzie demoralizująco.

(Bardzo dobrze! u Polaków.)

Odpowiedź ministra rolnictwa pana Podbielskiego na mowę p. dr. Mizerskiego:

Zwykle nie odpowiadam na poszczególne wywody; w tym jednak wypadku jestem zniewolony; przede wszystkim chciałbym zaznaczyć, iż dotychczas byłem zdania, iż wyższe sfery polskie odznaczają się delikatnością. Wskutek tego sądziłem, że przez lojalne oświad-



czenie usunę możliwe nieporozumienia i przyznałem dla tego otwarcie: Ci panowie popełnili przesadę, i tę przesadę uznaję. Lojalne to oświadczenie, Mości Panowie, poprzedni mówca wyzyskał i wytłumaczył w sposób, którego osądzenie może tylko pozostawić tej wysokiej Izbie. Jest to tylko nowy dowód na to, w jaki sposób wykazuje polska udność, przedewszystkiem zaś sfery rządzące najzwyczajniejsze fakta, by je potem zręcznie rozdmuchać dla pewnych kół ludności.

(Brawo!)

## Zjazd delegatów górników w Berlinie.

W wtorek przed południem rozpoczęły się w Berlinie obrady delegatów poszczególnych związków robotników w Prusach. Odbywają się w domu niem. związku zawodowego przy Engelufer nr. 15.

Tak zwana „komisja siedmiu” zgromadziła się już w poniedziałek, i odbyła wstępne, przygotowawcze posiedzenie w jednej z sal parlamentu. Brali w niem udział jako delegaci „Zjednoczenia zawodowego polskiego” pp. Regulski i Korpus z Westfalii. Pozналиśmy obu jako dzielnych i światłych reprezentantów polskich górników westfalsko-nadrenskich.

Panu Regulskiemu — jak pisze „Dzien. Berl.” — poleciła „komisja siedmiu” opracowanie rezolucji w sprawie kar, wymierzanych górnikom. Opracował on ją samodzielnie i przedłożył ją wraz z rezolucjami reszty członków „komisji siedmiu” zebraniu delegatów związków górników, które się dzisiaj zebrało. Weźmie w niem także udział jako reprezentant górnośląskich górników poseł Królik, który wygłosi referat o pracy kobiet i dzieci.

Nadmienić tu należy, że prezydent ministrów pruskich hr. Bülow w mowie swojej poniedziałkowej, której z trybuny przysłuchiwali się także posłowie członkowie „komisji siedmiu” pp. Regulski i Korpus, wyliczając poszczególne organizacje górników, które kierowały strajkiem i skoncentrowane były w „komisji siedmiu”, ani słowem nie raczył wspomnieć o „Zjednoczeniu zawodowym polskim”, mimo że ono ma prawie 20 razy tyle członków, co organizacja Hirsch-Dunkera, o której hr. Bülow raczył wspomnieć.

Rezolucja p. Józefa Regulskiego, o której wspomnieliśmy, a która przyjdzie pod obrady zebrania delegatów

górnicych, brzmi w tłumaczeniu polskim:

### Rezolucja.

Zjazd delegatów górników w Prusach, obradujący dziś w Berlinie, jest zdania, że kary wymierzane górnikom i hutnikom, są za surowe, że stałe ich jatrzę i drażnią, i że w drodze ustawodawczej winny być obniżone tak, żeby były sprawiedliwymi.

Paragraf 80d projektu rządowego przedłożonego sejmowi pruskiemu, odnoszący się do karania górników, żadną miarą nie odpowiada ich życzeniom, mianowicie nie usuwa samowoli przy wymiarze kar.

Prosimy dla tego, żeby rząd pruski i pruskie ciała prawodawcze nadały pierwszemu ustępowi § 80d następujące brzmienie:

Kary pieniężne nie powinny nigdy przenosić sumy 50 fenygów. Za czynne jednak zniewagi, za poważne wybryki przeciw dobrym obyczajom, za naruszenie przepisów, ustanowionych dla utrzymania porządku i ubezpieczenia przed niebezpieczeństwami, zachodzącymi w zawodzie górniczym, wreszcie za naruszenie przepisów niniejszej ustawy oraz odnośnych przepisów ustawodawstwa rzeszy, można wymierzyć karę pieniężną w wysokości połowy przeciętnego dziennego zarobku robotnika.

Wszakże przy wymierzaniu kar, przenoszących i markę, winien być przedtem słuchany wydział robotniczy.

Kary pieniężne, wymierzone robotnikowi w ciągu miesiąca, nie powinny przenosić przeciętnego zarobku dziennego ostatniego okresu zarobkowania.

Przepis ten nie narusza prawa właściciela kopalni do żądania odszkodowania za poniesione straty. Wszystkie grzywny (kary pieniężne) muszą być użyte dla dobra górników i powinny płynąć do mającej się założyć kasy zapomogowej.

Kasą zapomogową zarządzają albo wydział robotniczy albo komisja, wybrana przez robotników w drodze tajnych wyborów.

Jeżeli zarządy kopalń nie płacą wcale składek, to nie mają też żadnych praw administracyjnych w kasie zapomogowej. Właściciele kopalń nie mogą w niej mieć więcej ławników niż prłowę, nawet choćby płacili większą sumę składek.

Sprawozdanie z dochodów i rozchodów tej kasy należy ułożyć w formie przepisanej przez wyższy urząd górniczy. Po czterotygodniowym wywieszeniu na widocznym miejscu należy je przedłożyć wyższemu urzędowi górniczemu.

Józef Regulski.

## Polska.

### Zabór pruski.

Ś. p. Stanisław Knapowski, założyciel i dotychczasowy wydawca „Postępu”, zmarł w cztery dni po śmierci swej żony. Śp. K. chorował od długiego czasu.

### W „interesie służby”

przesiedlony został listonosz p. Adamski z Kościana do Koblenicy w prowincji nadreńskiej i to od 1 kwietnia.

### Naganka na księży polskich.

„Wielkopole” pisze: Najściślej tajne rozporządzenie wydały w ostatnim czasie władze pruskie administracyjne o śledzeniu i nadzorowaniu księży. Niższe władze pruskie administracyjne otrzymały od wyższych nakaz badania przez pośredników usposobienia księży, zapatrywać ich politycznych, działalności społecznej i t. p. Badań tych mają dokonywać osoby, z którymi się księża spotykają towarzysko — a więc osoby nieurzędowe. Szanownym księgom zwiacamy uwagę na to najściślej tajne rozporządzenie, któremu odpowiedniej nazwy nie dajemy, ponieważ i bez naszego przyczynienia, każdy odpowiedni nazwanie znajdzie. Czy i uszy urzędowe, półurzędowe zwrócone są zatem na naszych księży. Wiemy, że w działalności naszych księży niema nic, co potrzebaby ukrywać, lecz ponieważ rozciągnięto taką kontrolę — to owi kontrolerzy korzystać będą z każdego nic nie znaczącego słówka.

Zaiste wspaniały system!

### H. K. T.

Fryzyer p. Antoni Urbanowicz z Poznania donosi „Gońcowi Wielkopolskiemu”, że otrzymał od biura wywiadowczego „Germania” w Toruniu, którego właścicielem jest niejaki Maks Beyer, wezwanie, aby ni ztąd ni zowąd zapłacił 56 mk i 65 fen., oraz 90 fen. jakichś kosztów w sprawie niejakiegoś Maksa Hendela w Toruniu, którego pan Urbanowicz wcale nie zna ani o nim nigdy nie słyszał.

P. Urbanowicz był o tyle uprzejmym, że na niemieckie pismo wywiadowczego biura Maksa Beyera odpisał po polsku, że ani Maksa Hendela nie zna, o długu nic nie wie, ani w Toruniu nigdy nie był.

Na to wywiadowcze biuro „Germania” Maksa Beyera odpisało pod dniem 21 bm. co następuje:

„W załączeniu przesyłamy Panu za wezwaniem do zapłacenia w sprawie Maksa Hendela z Torunia napowrót z tą

uwagą, że my tu w Niemczech żyjemy i tylko po niemiecku czytać i pisać umiemy. Upraszamy więc Pana, aby swoje oświadczenie w niemieckim języku podał, aż do dnia 24-go marca, albo dług w kwocie 56,65 m. jako i nasze kosztu w kwocie 90 fen. zapłacił, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni przeciwko Panu poczynić dalsze kroki.”

Pomimo, że żyjemy pod panowaniem niemieckim p. Urbanowicz nie myśli już odpowiadać więcej nie tylko po niemiecku, ale nawet po polsku, a niemieckie biuro wywiadowcze żyjące z polskiego groza w polskich dzielnicach, a mimo to nie korespondujące po polsku, może sobie skarżyć o pretensję nie istniejącą.

## Wiadomości ze świata.

### Rosya a kwestya pokoju.

Berlin. Petersburski korespondent „Local Anzeigera” ogłasza treść rozmowy, jaką miał z osobistością, rzekomo wysoko postawioną u dworu. Osobistość ta zapewniała, że car obojętnie wcale sobie nie życzy zawarcia pokoju, przeciwnie, pragnie wojnę prowadzić dalej za każdą cenę. Natomiast generalny sztab rosyjski ma co do dalszych jej szans poważne wątpliwości i nie ukończył jeszcze swoich obliczeń. Rosya gotowaby była w danym razie do następujących ustępstw: 1) Opróżnienie Mandżurii, 2) Wyrzeczenie się wszelkich wpływów na Korei i 3) Odstąpienie wyspy Sachalinu. Natomiast co się tyczy odszkodowania pieniężnego, rząd rosyjski stoi na tem stanowisku, iż Japonia, nie zająwszy jeszcze ani piędzi ziemi rosyjskiej nie ma prawa do żądania takiego odszkodowania.

### Nie było rzezi!

Petersburg. Korespondent „Nowoje Wremie” z Gunczulinu donosi: Przybyła tu dnia 26-go marca z Mukdena Siostra miłosierdzia Czerkownowa, która zapewnia, że nieprawdą jest, jakoby po wymarszu Rosyan z Mukdena, Chińczycy wymordowali tam rosyjskich rannych, lekarzy i siostry w lazaretach. O ile jej wiadomo, nikt w ten sposób nie zginął. Japończycy zaś, którzy rychło nadeszli, okazali się bardzo uprzejmymi, sami radzili pozostałym w mieście Rosyanom, aby udali się za armią, dostarczyli im koni i dali przewodników. Oficerowie japońscy ostrzegali jedynie odjeżdżających, ażeby nie obierali drogi na zachód od kolei, gdyż tam dostać się mogą w ogień bitwy.

### Walerya Szalay.

## Za kraj i braci.

(Opowiadanie historyczne).

9) (Ciąg dalszy.)

Widział ten czyn Staszka Wojsław i po szturmie skończonym, wobec wszystkich pochwalił dzielnego wyrostka, którego przytomności i odwadze Głogów ocalenie swe zawdzięczał, a że chłopakowi krwi uszło sporo, więc zabrał go z sobą, by mu ranę opatrzyć.

Wojsława całem sercem zajęła się Staszkiem — wymyła i przewiązała mu ramię, napoiła pokrzepiającym jakimś lekiem, a wiedząc że chłopak boleść tajemną w sercu nosi, z tklivością macierzyńską krzątała się koło niego, zaś gdy Staszek podziękowawszy jej ze wzruszeniem, pożegnać ją chciał, oburzyła się nań.

— Co tobie, dziecko?! — zawołała. — myślisz, że puszcę cię dziś?!... Toż szturm już nie będzie, na straży zdrowia staną, a ty u nas odpoczniesz i sił nabierzesz do nowej walki!

To rzekłszy, zaprowadziła go do alkierzyka małego, radząc by położył się i rany nie drażnił — Staszek usłuchał jej chętnie, jako że wpływ krwi osłabił go znacznie, a wysilek podczas walki też mocy mu zabrał nie mało — niemiał jednak do snu ochoty, jeno przymknawszy oczy dumać począł...

Rozmyślania jego przerwał stuk nagle w sąsiedniej izbie — przez cienką ścianę drewnianą słyszał chłopak wyraźnie jak weszło ludzi kilkunastu i po-

znał głowy znaczniejszych mieszkańców Głogowa.

— Otośmy wszyscy — ozwał się Wojsław — mówcież tedy, o co wam idzie?

— Wojsławie — zaczął głos, w którym Staszek poznał Przedbora starego — naradzić się trzeba, co począć mamy. Prawda że słyszeliśmy dziś, jako załoga cała przysięgała sobie bronić się, do upadłego — chwałę ja to: na to są młodzi i prawdy całej nie znają. Wszelako zarówno wy jak i my wiemy, że warownia ona stara jest i zniszczona, jeszcze jeden, dwa takie szturmy a rozsypie się w gruzy!...

— I co dalej? — pytał spokojny głos Wojsława.

— Co? — podchwycił porywczo inny. — To, że tak czy siak Głogów w niemieckie ręce dostać się musi!

— Byle nie z naszej woli!

— Pewno! Lepiej by wróg nad nami znęcał się potem bez litości!

— Więc co? Poddać się chcecie?

— A choćby! Żony i dzieci uratujemy przynajmniej!

— I niestawę pozostawimy im współciźnie! — dodał twardo Strzegoń.

Milczenie zaległo.

— Na Boga! — ozwał się wreszcie grozy pełen głos Wojsława — słucham i uszom własnym wiary dać nie mogę!... Jakże to: starzy wojownicy o poddaniu mówią?! Właśni synowie chcą ziemię tę wydać w ręce śmiertelnego wroga?!...

I wy myślicie, że ja przyłożę rękę do tego?!... że przeniosę srom, nad śmierć chwalebna, żywot w hańbiącym jarzmie niemieckim nad sławę rycerską!...

— A tożby mię ojcowie w mogiłach przekleli! Przeklełaby mię ta ziemia ślaska, rodzona, umiłowana, gdybym jej

nie bronił do ostatniego tchu przed tymi, co tyle krzywd jej uczynili!...

Cisza zapadła na chwilę — czoła obecnych wstyd śnać pochylił ku ziemi.

— O nas nie idzie — zaczął wreszcie ktoś niepewnym głosem — jeno o rodziny nasze!...

— Zależpiony człecz! I ty myślisz że Niemiec litościwszym ci będzie, gdy bezbronny o zmiłowanie prosić go będziesz?!... Hej! Mało śnać krzywd wam było niemieckich! Mało krwi i łez wytoczyły z was zbójckie one sąsiady, skoro o miłosierdziu ich mówić możecie!... Tfu!... Toż gad jadowity, co pełza w borze, więcej ma serca i litości niż ów wróg nasz śmiertelny! Dopieroż to znęcałby się nad nami, mocy nas pozbawił!...

— Przecie zawarować sobie można bezpieczeństwo!... — mruknął ktoś.

— Poszaleliście do cna!... Idźcież w puszcę i u nieźdwidzia bezpieczeństwo sobie zawarowawszy, z gołemi rękami idźcie mu naprzeciw, przyjaźń ofiarując — ładnej przyjaźni doznacie!... Akurat takiej, jaką u Niemca znaleźlibyście! Mury słabe, mówicie? Toć jeszcze się nie rozsypały! A gdyby i ledz tutaj przyszło, to co? Na Boga! Toż my pierś swą osłaniamy teraz kraj cały! Toż cześć, toż sława wiekopomna za taką sprawę żywot poświęcić!... I wy tej chwały wyrzec się chcecie? Chcecie upokorzyć się przed wrogiem, co nie tylko okrutnym ale i nikczemnym jest!...

Gwar się podniósł i okrzyki, trudno już było rozróżnić, co i kto mówił. Jedni byli za poddaniem nini z Wojsławem trzymali a Strzegoń co chwila słowo rzucał ostre, jak miecz obosieczny, unosząc się nad miarę, bo zazwyczaj posępny bywał i milczący.

— Dość tego! — zabrzmiał nagle stanowczy, silny głos Wojsława. — Nie wiec to, jeno warownia, kędy ja wodzem jestem i posłuszeństwa żądam! Przeto zapowiadam, że w pierw legnę, nim z własnej woli gród ów w ręce niemieckie wydam! Byście zaś nie mówili, że w uporze niemiadłym trwam, zatem musimy sobie zwłokę u Niemca wytargować i do Bolka poszlemy; jeśli król sam poddać się nam pozwoli, zważywszy iż obronić się nie możemy, tedy otworzymy bramy, zawarowawszy sobie bezpieczeństwo, w przeciwnym razie, póki, tchu w piersi bronić się będę! To moje słowo ostatnie!...

W kilka chwil potem zebrani rezeszli się; Wojsław zamknął drzwi za nimi i wszedł do alkierza... Szedł szybko zamyślony i chmurny — wtem dojrzał Staszka i stanął jak wryty, patrząc nań z osłupieniem.

Przez mgnienie oka milczeli obaj; nagle Wojsław podszedł szybko do chłopaka.

— Słyszaleś co? — spytał ostró.

Staszek spojrzał mu śmiało w oczy.

— Wszystko! — odparł szczerze.

Wódz milczał chmurny.

— Wiesz, ty, że narada owa tajemna była? — spytał.

— I tajemna pozostanie! — odparł z mocą chłopak.

Stary rycerz zatopił w nim wzrok przenikliwy, badawczy, jakby mu na dno duszy chciał zajrzeć, ale Staszek nie spuścił oczu.

Wojsław położył mu dłoń na ramieniu.

— Ufam ci! — rzekł poważnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



W Mukdenie bawi jeszcze pełnomocnik rosyjski Gučzkow, kilku lekarzy i siostr miłosierdzia.

Nie budują drugiego toru.

Kolonia. »Koelnische Zeitung« donosi z Petersburga: Ostatecznie zaniechano zamiaru wybudowania drugiego toru na kolei syberyjskiej.

## Wiadomości potoczne.

### Śląsk.

Katowice. Tutejsza »Katowiczka« leje łyżki krokodylowe nad — polonizacją Galicji, jej kolowacizną hakatystyczną doszła już bowiem do tego stopnia, że już nie tylko Śląsk, ale nawet i Galicję chciałaby przedstawić światu jako »urdeutsches land«, który nienależnie pragnęliby wydrzeć Polacy. Bieda więc okropnie, że tak jak już niemiecką nazwę Saybusch zamieniono na polską Żywiec (bo tak było od wieków. Przyp. Red.), tak wciąż jeszcze w dalszym ciągu polonizują (!) niemieckie nazwy w Galicji. Ten fakt daje też zaraz »Katowiczce« pohop do ulubionego bojkotu, pisze bowiem, że niemieccy turyści i wycieczkowicze, którzy corocznie tysiące marek zanosili do Galicji, powinni sobie spamiętać to wrogie niemieckie postępowanie władz galicyjskich i wyciągnąć stąd odpowiednie wnioski.

»Katowiczce« bojkotować wolno, choć bojkot ten mógłby w danym razie rzeczywiście wywołać »zaniepokojenie w szerokich kołach«. Ale nie czasem u Polaków w Galicji, bo ci mogą sobie kpić z bojkotu »Katowiczki, lecz gdyby natomiast tak Polacy sami zaczęli bojkotować niemieckie »bady« i góry, niemieckich kupców i przemysłowców, wówczas dopiero to Niemcy mieliby się z pyszna. Swym krzykiem hakatystycznym może więc »Katowiczka« wyświadczyć swym »lancmanom« tylko niedźwiedzią przysługę, i nie dziw, gdyż zwykle z zaślepieniem chodzi głupota w parze.

Król. Huta. Formalną bitwę z złodziejami stoczył ubiegłej nocy kupiec Socha przy ul. Szarloty. Około północy przebudziły Sochę jakieś szmery. Przeczując, że złodzieje włamali się do składu, uzbroidł się w rewolwer i wyszedł z mieszkania. W składzie jednakże nikogo nie było, natomiast spostrzegł światło w piwnicy i zobaczył, jak trzech drabów pakowało rozmaite towary. Socha dał dwa ślepe strzały, poczem złodzieje wyskoczyli z piwnicy i podczas, gdy dwóch uciekało ze zdobyczą, trzeci rzucił się na Sochę i strzelił do niego z rewolweru, lecz na szczęście chybił. Rozpoczęło się mocowanie i Socha zdolał tak długo trzymać złodzieja, aż nadbiegł policyjant, który ptaszka wziął ze sobą. Pokazało się, że był to karany już cuchthausem złodziej nazwiskiem Kozioł. Wspólników jego jeszcze policja nie przychwyciła.

Bytom. Przed kilku tygodniami skazał sąd ławniczy odpowiedzialnego redaktora »Dziennika Śląskiego« pana Nowakowskiego na 120 marek kary za artykuł wzywający czytelników, aby kupowali tylko u tych kupców którzy w »Dzienniku« inserują, a nie u hakatystów. Artykuł ten »zaniepokoili« kilku kupców, którzy też następnie stawili wniosek o ukaranie p. N., a sąd skazał go na powyższą karę za »wielkie zbytki«. Przeciwno wyrokowi temu założono apelację do sądu ziemiańskiego, przed którym w poniedziałek odbył się postponed termin. Obrona oskarżonego, p. mecenas Czaplą przypominał, że przed dwoma laty jeszcze wyraźniejszego bojkotu dopuściła się »Kattowitzer Zeitung«, wymieniając wprost nazwiska tych kupców, którzy ogłaszali w »Górnoślazaku«, a procesu jej nie wytoczono za »wielkie zbytki«. Sąd atoli bez względu na to apelację odrzucił, zatwierdzając wyrok poprzedniej instancji.

Tarn. Góry. W Stolarzowicach powstał ogień w zabudowaniach gospodarczych posiadzicieli Muszali i Rzepki. Chociaż straży ogniowej udało się ogień stłumić, zanim groźniejsze przybrał rozmiary, to jednakowoż pogorzelcy ponoszą bardzo wielkie straty, gdyż byli tylko częściowo i bardzo nisko zabezpieczeni.

Z Lipin otrzymujemy następującą korespondencję:

Przeczytawszy w nr. 69 »Górnoślazaku« artykuł pod nagłówkiem »W obronie wychodźców polskich«, czuję się zobowiązanym donieść o następującej sprawie: Otóż u nas w Lipinach na hucie Silesia II i III a również i w innych tutejszych zakładach (ja sam także pracuję na jednym z tych zakładów) sprowadzili sobie pracodawcy Rusinów a polskich robotników zagranicznych wydali. I tak jest u nas około 300 Rusinów, a dziś, w poniedziałek, znów szło z dworca kolejowego w Chebziu około 50, którzy, jak mi mówili, pochodzą od Przemysła.

Gdy wobec tego zapytałem się pewnego urzędnika, dla czego to galicyjskich Polaków wydają, odpowiedział mi, że oni tutaj polskość krzewią, a gdy mu na to zwróciłem uwagę, że przecież galicyjscy robotnicy nie biorą żadnego udziału w polityce, odrzekł mi na to, że »panowie« myślą, iż wielkopolską agitację przywieźli na Górny Śląsk robotnicy z Galicji, więc wolą teraz przyjmować tylko Rusinów.

Widocznie nie zbyt silną musi być ta sławetna kultura niemiecka, skoro niebezpieczeństwo dla niej widzą nawet ze strony robotników galicyjskich, skórych przy innych okazjach starają się zwykle przedstawić jako ciemnych i wół dzikich barbarzyńców. A jednak tak ich się boją!

Wobec powyższej wiadomości nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa przypuszczenie, że rząd pruski rzeczywiście zamierza wogóle nie wpuszczać polskich robotników z Galicji i zastąpić ich Rusinami, którzy podlegani przez księży ruskich do nienawiści do Polaków, łatwo dają się namówić niemieckozładowskim agentom. Że atoli nie zawsze dobrze na tem wychodzą, tego dowodem działalność znanego »ruskiego biura dla wychodźców« w Nowym Bieruniu, z kąd to, jak pisała niedawno temu »Nowa Reforma«, wracały do Krakowa całe gromady Rusinów, zbiedzonych, zgłodniałych i bez grosza pieniędzy, gdyż daremnie całymi tygodniami czekali na przybiecaną pracę i zarobek.

Wszystko to »błogie« skutki szowinizmu!

Zabrze. Urząd pocztowy »Zabrze nr. 2«. Od 1-go kwietnia urząd poczty w Dorocie zamiast dotychczasowej nazwy »Dorotheendorf« nosić będzie urzędowe miano »Zabrze 2«. Mieszkańcy Doroty, Zaborza C. i Zaborza (obwód wiejski) powinni zatem, aby nie opóźniać przesyłek pocztowych, na adresach swoich jako pocztę napisać tylko »Zabrze 2«.

Gliwice. Przed tutejszym sądem zasiadło na ławie oskarżonych aż trzy-nastu wyrostków, którzy w październiku zeszłego roku dla własnej uciechy i ugniewania stróżów wyprawiali nocami hałas po ulicach. Wreszcie udało się policyi stwierdzić ich nazwiska, tak że dostali się za kratki sądowe, a ponieważ sąd nie mógł im przyznać prawa do podobnej hałaśliwej zabawy nocnej, więc wszystkich skazano albo na kary pieniężne albo na wzięcie aż do 4 tygodni, gdzie będą mieli sposobność przyzwyczaić się do spokojniejszego trybu życia.

### Wielkopolska.

Poznań. Nie miła scena zaszła w sobotę na t. zw. kaponierze przy odprowadzeniu zwłok śp. Czorby. Tłumy publiczności zaległy cały plac na kaponierze i tramwaje nie mogły przejeżdżać. Mimo to obecny komisarz policyjny wzywał energicznie woźnicę pierwszego wozu elektrycznego, ażeby jechał; ks. prałat Lewicki zaś stanął przed wozem i do-niosłym głosem jako i świecą nakazywał, żeby tramwaj nie ruszał z miejsca. Między ks. prałatem a komisarzem przyszło do ostrej wymiany słów. Skończyło się na tem, że tramwaje nie ruszały z miejsca, aż się publiczność nie rozeszła.

Scena ta zrobiła bardzo przykre wrażenie. Gdy wojsko kolumnami maszeruje, albo czasami zalega cały plac Wilhelmowski, policja nie jest nigdy w kłopotcie i zatrzymuje tramwaje na 10 minut, a czasem na całą godzinę. Tłumne zaś pogrzeby, jak sobotni, zdarzają się rzadko, i czasami raz na rok zatrzymują się na kaponierze i dla tego nie potrzeba jeszcze wywoływać scen gorszących.

— Straszliwe nieszczęście zdarzyło się w piątek około godz. 1 po południu

w bliskości placu Piotra. Na rogu ul. Rycerskiej i św. Marcina stała jednokonna powózka fabryki młodzi z Lubania. Woźnica oddał się na chwilę, aby oddać młodzie, gdy w tem nadchodził oddział żołnierzy, od czego spłoszył się koń i w szalonym pędzie biegł ul. św. Marcina na dół. W bliskości placu Piotra chciał konia rozhukanego powstrzymać stolarz Aleksander Świetlik z Grobli, lecz koń go powalił i wózek znaczny kawał za sobą, przyczem dyszel uderzył w głowę Świetlika, tak że mu czaszka pękła i w drodze do lazaretu nieszczęśliwy ducha wyzionął. Okaleczeni także zostali znacznie szewc Józef Baranowski i wdowa Katarzyna Marcinkowska. Na rogu ul. Szkolnej uderzyła powózka o latarnię i wyrzuciła ją, i dopiero owe nagłe uderzenie rozszalałego konia powstrzymało.

### Z dalszych stron.

Nowy delegat książęco-biskupi w Berlinie. Tuż przed wyjazdem swoim na południe podpisał król pruski Wilhelm II rozkaz gabinetowy, mocą którego zaprezentowany został ze strony rządu na proboszcza parafii św. Jadwigi i delegata książęco-biskupiego na Berlin, Brandenburgii i Pomorze ks. dziekan Karol Kleineidam z Naumburga (Nowego Zamku) na Dolnym Śląsku. Urzędowa kościelna nominacja nastąpi niebawem. Godność ta nadaje nominatowi dość rozległą, bo prawie biskupią władzę nad dyasporą katolicką w Brandenburgii i na Pomorzu, liczącą obecnie około 350,000 dusz, zatem więcej niż niejedno biskupstwo w Prusach i Niemczech.

»Dz. Berl.« pisze, że nowemu księdzu delegatowi stosunki tamtejsze nie są obce, bo przez lat 11 od roku 1888 do 1899 sprawował urząd proboszcza w Charlottenburgu, powinien więc znać nędzę kościelną, w której żyje ludność polska w dyasporze brandenbursko-pomorskiej.

## Ostatnie wiadomości.

### Wojna.

#### Widoki pokoju.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Petersburga, że Rosja naszkicowała warunki, pod którymi rzekomo gotowa jest wejść na drogę rokowań pokojowych z Japonią. Dzięki usiłowaniom Ameryki i Francji, kwestya pokoju przybierze formy praktyczne.

Paryż. »Echo de Paris« donosi z Petersburga: Osoby, które wczoraj przybyły z Carskiego Siola, powtarzają pogłoskę, że nastąpił nader korzystny zwrot na rzecz zawarcia pokoju. Było niemożliwym uzyskać potwierdzenia lub zaprzeczenia tej pogłoski. Niektórzy twierdzą, że Stanom Zjednoczonym udało się nawiązać rokowania między Rosją i Japonią i że dziś pojawić się ma manifest w tej sprawie. Wiadomości te jednak przyjmować należy z wielką rezerwą.

#### Obleżenie Władywostoku.

Londyn. Komendant Władywostoku generał Łaskiewicz czyni przygotowania z powodu bliskiego już obleżenia twierdzy przez Japończyków. Łaskiewicz wydał rozkaz dzienny, oznajmiający wojsku, że obleżenie rozpocznie się zapewne już w najbliższym czasie.

### Francja i Anglia.

Londyn. Pogłoski pokojowe ogni-skują się obecnie w Paryżu. Różne pisma donoszą, że rząd rosyjski upoważnił francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassę do nawiązania rokowań pokojowych. »Daily Mail« donosi, że Delcasse, jako warunek swej akcyi, postawił współpracownictwo lorda Landsdowna, angielskiego ministra spraw zagranicznych.

### Zaburzenia w Rosji.

Bezradność czynownictwa w razach poważniejszych rozruchów najjaskrawiej okazuje się na Kaukazie i Krymie. Ci sami ludzie, którzy potrafia pastwić się na słabszych, w wypadkach krytycznych chowają się w mysia dziurę i zastawiają ludność na pastwę nieokiełznanych żywiołów. Tak było w Batum i Baku, tak dzieje się obecnie w Krymie. Z Jałty, gdzie wybuchła formalna rewolucja, rozszerza się widocznie ruch na dalsze okolice Krymu, skoro w Liwadii spalono pałac carski.

## Przygotowania do zwołania »Soboru«.

Petersburg. Dziś w gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych rozpoczęły się narady komisji, w sprawie zwołania »Soboru«. Witte tymczasem wypracował kilka projektów reformowych, a mianowicie o wolności prasy, o starowiercach, o reformie państwowej, o ochronie przed samowolą czynownictwa, dalej o zniesieniu stałego wielkiego stanu obłożenia.

### Spalenie zamku carskiego.

Londyn. »Daily Chronicle« donosi z Odessy: Jeden z obcych konsulów w Odessie otrzymał z Jałty wiadomość, że carski zamek w Liwadii w poniedziałek w nocy został przez zbuntowane tłumy spalony.

### Rozruchy na Kaukazie.

Aszabad. Pet. Agencja tel. Ludzie, przybyli z miasta Koszan twierdzą, że tłumy zostały tamże podburzone przez Mahometan z Baku przeciw chrześcijańskiej ludności. Ogólnie zwraca się niezadowolenie przeciw hanowi koszańskiemu. Pałac jego oblegają wzburzone tłumy.

### Gwardya obywatelska.

Dorpart. Tutejsi obywatele wystosowali do gubernatora prośbę o utworzenie gwardyi obywatelskiej, gdyż obawiają się rozruchów z wiosną. Wczoraj przybył tu oddział kozaków.

### Manifest cara o królestwie Polskiem.

Petersburg. Car wydał do general-gubernatora warszawskiego manifest, w którym podnosi, że po wznowieniu życia obywatelskiego w »Określu Przywilejskim« w ostatnich 40 latach wystąpił na jaw szereg potrzeb, którym rząd obecnie zamierza poświęcić szczególną uwagę. Usiłowania wrogów porządku prawnego i wywołane przez nich rozruchy stały na przeszkodzie spokoj-nemu rozważeniu tych potrzeb.

Równocześnie niektóre grupy społeczeństwa polskiego podniosły nadmierne żądania co do granic używania języka państwowego, który w całym państwie musi być zastrzeżony odpowiedzialno do wysokiego znaczenia, jednakowoż bez zbytniego i niesprawiedliwego ukrócania języków miejscowych.

Odpowiednio do tego poleca car general-gubernatorowi warszawskiemu, aby uśmierzać w legalny, lecz silny sposób sztucznie wywołane rozruchy, przystąpił do wypracowania reform, które są konieczne dla rozwoju obszaru, nierozdzielnie złączonego z innemi częściami państwa rosyjskiego.

Wiedeń. »N. Fr. Presse« omawiając reskrypt cara do general-gubernatora warszawskiego, sądzi, że wydanie manifestu spowodowały ostatnie zamachy dynamitowe w Warszawie. Między wierszami można wyczytać, że car nie przychylił się na stronę żądań polskich. »N. Fr. Presse« wnioskuje w końcu, że w Warszawie zanoszą się na represje i to także w zakresie szkolnym.

## Od Redakcyi.

Do Siemianowic. Sokolnia w Katowicach jest wolną dopiero o godz. 1/27 wieczorem. Zebranie zostanie zameldowane z Katowic. Pozdrawiamy.

Michałkowice. J. G. W Wroclawiu jest Towarzystwo Polskich Przemysłowców i Sokół.

## Sprawy towarzystw.

Siemianowice. Zebranie tutejszego Tow. gimn. »Sokół« odbędzie się w niedzielę dnia 2 kwietnia o godz. 1/27 wieczorem w Katowicach w Sokolni przy ul. Heinza nr. 4. Liczny udział druhow pożądan; goście mile widziani. Czolem! Zarząd.

Bytom. Bacność! W niedzielę 2 kwietnia punktualnie o godz. 3 po południu odbędzie się zebranie Tow. gimn. »Sokół« na sali Bergkpler przy ul. Gojowej nr. 10/11. Z powodu ważnych spraw uprasza się szan. druhow o liczne przybycie; Goście mile widziani. Czolem! Wydział.

Cwiczenia rozpoczyna się u nas w sobotę 1 kwietnia o godz. 8 wieczorem. Liczny udział pożądan. Czolem! Naczelnik.

Lipiny. Bacność druhowie! Tow. gimn. »Sokół« w Lipinach urządza w niedzielę 2-go kwietnia wycieczkę, więc uprasza się druhow o jaknajliczniejszy udział. Bliższych wiadomości udzielają ustnie członkowie wydziału i rady.

Zarazem zwracam druhom uwagę, że przyszłe ćwiczenia odbędą się w czwartek o godzinie 7 wieczorem w sokolni w Król. Hucie. Liczne przybycie i punktualność pożądan. Czolem! Naczelnik.



Aby tutejszym strejkującym górnikom  
coś szczególnego podać, sprzedaję od 1-go  
kwietnia r. b. począwszy  
**ubrania dla panów, chłopców i dzieci**  
**jako też obuwie**  
po wyjątkowo tanich cenach.  
Ubrania dla przystępujących do Komunii św. od 7,00 mk. pocz.  
Obuwie " " " " " " 3,50 " "

**Fr. Paweł Tuchler**

ul. Główna 43 Bottrop ul. Główna 43.

**Budowniczy**  
**Kazimierz Siersch** w Bytomiu  
ul. Klukowiecka 10. Telefon 1452  
wykonuje wszelkie prace techniczne,  
jako to:  
**szkice, rysunki, kosztorysy,**  
**statyczne obliczenia i t. d.**

Podejmuję się  
zupelnego wykończenia budowli,  
a na żądanie przyjmuję nadzór nad  
wykonaniem wszelkich prac budowlan.  
Ceny bardzo umiarkowane.

**Bank ludowy**

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codziennie od 8-12 i od 2-4  
wyjąwszy niedziele i święta.

**Udziela pożyczek na weksle**

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,  
3 1/2% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,  
4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Farby, lakiery, pokosty, pędzle, brzoze.  
Mydelka toaletowe i perfumy.  
Wielkanocne jajka z cukru. Czekoladę. Wina  
medycynalne i esencje do wódek.  
Cygara, papierosy, karty z widokami  
i powinszowania  
poleca

**Drogeria pod Aniołem**

B. Długiewicz, Bogucice.

**Nasz lokal bankowy**

znajduje się teraz  
naprzeciw gimnazjum

przy

**Tempelstr. 5 I.**

gdzie dotąd był Bank rzeszy (Reichsbank).

**Bank ludowy — Volksbank**

eingetragene Genossenschaft  
mit unbeschränkter Haftpflicht

**w Królewskiej Hucie.**

Szanownych Braci Rodaków uwiadomiam uprzejmie,  
ze własnym nakładem wydałem **książeczkę do na-**  
**bożeństwa** poświęconą czci św. Józefa pod tytułem:

**„Chwała św. Józefa“.**

Książeczka ułożona jest bardzo treściwie, znajdują  
się w niej modlitwy poranne, wieczorne, dwa sposoby  
słuchania Mszy św., modlitwy do Spowiedzi i Komunii  
św., niespory na cześć św. Józefa, modlitwy, do których  
Ojcowie święci nadali liczne odpusty, Litanie, Psalmi,  
Godzinki, piękne rozmyślenia na cały miesiąc marzec,  
Nowenna, piękne przykłady, pieśni o św. Józefie.

„Chwała św. Józefa“ znajdować się powinna w każ-  
dej katolickiej Rodzinie, szczególnie polecam taką  
członkom Towarzystw robotniczych; pięknym podarkiem  
i pamiątką jest dla nowożeńców i dzieci przystępują-  
cych do pierwszej Komunii św.

Cena w rozmaitych oprawkach od 1,00 do 5,00 mk.  
Kto nadesła 1,20 mk. w znaczkach pocztowych, otrzyma  
takową franko. Przy zamówieniu większej ilości i od-  
sprzedającym znaczny rabat.

Upraszam Braci Rodaków o poparcie przez liczne  
zamówienia. Adresować proszę:

**Księgarnia „Górnoślązaka“, Katowice OS.**

**Tanio! Tanio! Tanio!**  
**Kupujcie do Komunii św. krzyżyki, łańcuszki z sercami,**  
**zegarki kieszonkowe u**  
**Otto Unverhau, Laurahuta-Siemianowice.**

Komu na dobrym a przednim

papierosie zależy, ten powinien zawsze  
tylko papierosy „A B U R“ żądać;  
które w każdej cenie są do nabycia!

„A B U R“ rosyjska... fabryka...  
papierosów... w... Poznaniu...



**PALMIN**

najlepsze masło roślinne  
Najlepsze do gotowania, smażenia i pieczenia. Oszczędza się 60% naprzec. masła.

**„Domowa szkoła polska“**

jest grą dla młodych i starych. Zapytania  
i odpowiedzi z historii ojczystej i innych  
dziedzin wiedzy. Gra ta nadaje się bardzo  
jako podarunek dla dzieci.  
Pojedyncza gra w pudełku 1 mk. Od-  
sprzedającym wysoki rabat.

Kazimierz Rak, introligator, Katowice, Holteistr. 9

**Bank ludowy w Rybniku**

ul. św. Jana (Johannestr.) 110 przy kościele

otwarty codziennie od 8-12 i od 2-4 wyjąwszy  
niedziele i święta, udziela

**pożyczek na weksle**

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za  
ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym  
wypowiedzeniem.

Od 1-3-go włącznie oblicza się procent za cały  
miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za półmiesiąca.

**Górnoślązakom**

i wszystkim zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

**chrześcijański dom gościnny.**

Najwygodniejsze noclegi i wyborna  
tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pa-  
mięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślić  
z poważaniem

**Jan Chlipalski**

Kraków, Rynek kleparski I. 16.

**Bank ludowy**

w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności z począwszy od jednej  
marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym

3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznym

3% za wypowiedzeniem trydziennym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie  
dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako  
członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i  
Świąt; godziny kasowe od 8-12 przed poł. i od 2 do  
5 popołudniu.



**Za darmo**

nie naprawiam wprawdzie za-  
dnego zegarka, ale za małą  
zapłatę, tak że takowe dobrze  
i punktualnie chodzą.

**Ernst Triffterer**

zegarmistrz w Bottropie  
w pobliżu hotelu Bremer.



**Kolowce**

i wszystkich przy-  
należności do-  
starcza tanio

Hans Crome, Einbeck 408.  
Poszuk. zastępców. Katalogi darmo.

**Wszelkie prace**  
**introligatorskie**  
**oprawa książek**  
**do nabożeństwa,**  
**zeszytów, obra-**  
**zów i t. d.**

wykonuje prędko, gustownie i po  
cenach umiarkowanych

**Księgarnia introligatornia**  
**Józefa Gedigi i Sp.**  
w Załężu.

**Potrzuje Pan**  
**pieniądze**

na listy zastawne, weksle, za  
ręceniem, na hypoteki, polise  
itd., to pisz Pan do **C. S. Müller**  
**Berlin 80, Dorotheenstr.** Każde  
zapytanie załatwia się pod se-  
kretem natychmiast bezpłatnie.  
(Ścisłe rzetelnie).

**7500 mk.**

od 1-go kwietnia na I. hipotekę  
mam do wypożyczenia na 5%.  
Zgłoszenia przyjmuje ekspedy-  
cja „Górnoślązaka“.

**Baczność!**

**Oberża**

w dobrym stanie i z wielką  
salą w pobliżu hut w żywym  
okregu przemysłowym, jest  
za tania cenę 74000 mk. przy  
zaliczce 10000 marek zaraz do  
sprzedania. Hypoteki pewne.  
Zgłoszenia przyjmuje

**Ludwik Kornis**

inwalida w Szopienicach,  
ul. Poprzeczna (Querstr.) 8.

**Bryczka**

półkryta, już używana, i

**wóz**

na parę koni, koła 2 1/2 cale sze-  
rokie, osie przeszło 2 cale, mam  
tanie do sprzedania.

**Jan Wienczek**

Nowa Brzezinka powiat katowicki.

**Pomieszkania**

o 4 i 5 pokojach z przynależ-  
nościami są zaraz do wynajęcia  
ulica Holteia nr. 1. Tam  
jest także remiza do wynajęcia.

**Pomocnik księgarski**

otrzymać może natychmiast lub  
później posadę w pewnej miej-  
scowości sąsiedniej prowincji  
Księstwa Poznańskiego. Zgło-  
szenia uprasza się pod adresem:  
„Piełgrzym“, Pelplin Westpr.

Dla mego składu kolonial-  
nego i lokalnego poszukuję

**uczni**

chłopca porządnych rodziców,  
która opuścił 1-szą klasę szkoły  
elementarnej.

**Paweł Hadrossek**  
Bismarkhuta.

**Do Komunii św.**

Stale  
ceny.

**Czarne materye**  
**na suknie.**

Czarna Krepa od 85 fen.  
Czarny szewiot extra 1,20 m.

**H. Herzberg, Zaborze.**

Stale  
ceny.

Alpaka czarne od 95 fen.  
Weln. sukno białe od 75 f.  
Batyst białe od 48 fen.  
Białe kropkow. i z paskami  
58 do 95 fen.

**H. Herzberg, Zaborze.**

Stale  
ceny.

Trzewiki lakierowane z kla-  
merkami od 2,85 m.  
z guz. wysokie od 3,85 m.  
Sukno do świec od 24 f.  
Świece funt 68 fen.

**H. Herzberg, Zaborze.**

Stale  
ceny.

Ubrania do Komunii św.  
z kamgarnu 7,80 mk., I. gat.  
8,50, 9,50, z czarn. sukna jak  
na miarę od 12,50 mk. Ka-  
maszki do Kom. św. od 4,40.  
Czarne kapelusze od 1,20 mk.

**H. Herzberg, Zaborze.**

Stale  
ceny.

Czarne rękawiczki 25 fen. Je-  
dwabne krawaty 20 fen. Białe  
krawaty 8 f. Zegarki prawdz.  
srebrne remont. 6,80 marek.  
Łańcuszki, krzyżyki, obrącz-  
ki, broszki na podarki.  
Wielki wybór! Tanie ceny!

**H. Herzberg, Zaborze.**

Stale  
ceny.

**Zakupno**

**okolicznościowe!**

Kto chce regulatory,  
zegarki kieszonkowe,  
łańcuszki, pierścienie,  
kolczyki itd. wyjątkowo  
tanie kupić, niech się uda  
w Bottropie do  
zegarmistrza

**Th. Vieth**

ul. Główna 36 I. piętro  
(Hauptstr.)

Wykonuje także **wszel-**  
**kie naprawy ze-**  
**garków** bajecznie tanio,  
mianowicie: wyczyszczenie  
i mk., sprężyna i mk.,  
szkło 20 fen.

Kto udziela dwóm paniom  
lekcji języka polskiego?  
Oferty pod literą A. D. do eks-  
pedycji „Górnoślązaka“.